

dora br. Calice, wyraził żywe zadowolenie, że gabinet wiedeński, podobnie jak petersburski, upomniał rządu mniejszych państw bałkańskich, aby unikały wszystkiego, coby mogło być zachętą dla agitatorów, usiłujących wywołać zaburzenia w Macedonii.

Ateny, 2 marca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe uchwaliło nadać ks. Jerzemu tytuł księcia Krety. Uchwalono dalej wykluczyć od prawa wybieralności do zgromadzenia urzędników publicznych i gminnych, duchownych i wojskowych, pozostających w czynnej służbie.

Nowy Sącz, 2 marca. Doskowskiego, mordcę Górskiej, oskarżyła prokuratura państwa o zbrodniczą zabójstwo.

Wiedeń, 2 marca. Na zamku Kettenhof odbył się wczoraj pogrzeb b. ministra spraw zagranicznych hr. Rechberga, przy udziale zastępcy cesarza, gen. Bollfrasa, ministra hr. Goluchowskiego i wielu innych dygnitarzy.

Wiedeń, 2 marca. W. Zig. donosi, że cesarz nadał gr. kat. biskupowi w Przemyślu, wicemarszałkowi Sejmu galicyjskiego ks. Konstantemu Czechowiczowi order żelaznej korony II. klasy, z uwolnieniem od taksy, a kanonikowi gr. katolickiej kapituły we Lwowie ks. Janowi Czapelkiemu order żelaznej korony III. kl.

Następnie ogłasza tenże dziennik, że cesarz zamianował radcę legacyjnego II. klasy Tadeusza Bolestę hr. Koziebrodzkiego radcą legacyjnym I. klasy, a sekretarza legacyjnego Jarosława hr. Wiszniewskiego radcą legacyjnym II. klasy, wreszcie zamianował *attaché* poselskiego Don Aleksandra Mussulina v. Gemirje i *attaché* poselskiego dr. Adama hr. Tarnowskiego sekretarzami legacyjnymi.

Wiedeń, 2 marca. Minister handlu zatwierdził wybór dra Zdzisława Marchwickiego na prezesa a Jakóba Piepesa-Poratyńskiego na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Budapeszt, 2 marca. Hr. Jerzy Apponyi, ojciec Alberta Appony'ego zmarł wczoraj.

Rzym, 2 marca. „Agencja Stefaniego“ potwierdza, że Włochy żądają od Chin wydzierżawienia stacji węglowej.

Genewa, 2 marca. Księstwo Orleański przybyli tu i odjechali natychmiast do Palermo.

Montevideo, 2 marca. Prezydentem konstytucyjnym wybrany Cuestas.

Bruxel, 2 marca. Przy wjeździe robotników do t. zw. „Habsburgerschacht“ zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wskutek zepsucia się wentyla przy maszynie, winda spadła z wysokości czterech metrów. Dziewięciu robotników jest rannych, z tych dwu ciężko. Oba ciężko rannych odwieziono do szpitala. Zarządzono śledztwo dla zbadania, na kogo spada wina wypadku.

Waszyngton, 2 marca. Zmarł tu b. angielski lord-kanclerz skarbu Herschell, bawiący tu czasowo w charakterze członka anglo-amerykańskiej komisji handlowo-politycznej.

SEJM.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu, które się rozpocznie o godz. 12 w południe, są naprzód pierwsze czytania samoistnych wniosków poselskich, a mianowicie: Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym; Skałkowskiego o przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z r. 1893 o ulgach należytościowych przy konwersji długów; Styły o podniesienie dotacji na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych; Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiu; Rudrofa o zrównanie taryf na szlakach kolei lokalnej Włynanka-Skałkowanie Puste i Biała Czortkowska-Zaleszczyki z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce. Dalej dwa sprawozdania Wydziału krajowego o opłatach mylniczych; sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisji, o uznaniu drogi Zembrzycko-Biertowickiej za drogę krajową. Wreszcie szereg sprawozdań komisyjnych, a mianowicie: komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1898; komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowych okręgów sanitarnych; komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności dep. III.; komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności dep. II. (w sprawach szkolnych i fundacyjnych) i kilka mniejszej wagi sprawozdań komisji petycyjnej.

Podwyższenie płac nauczycieli.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia ankiety przerwaliśmy na przemówieniu posła Soleckiego.

Postawił on wniosek, ażeby: 1) ankieta oświadczająca się za konieczną potrzebą podwyższenia płac nauczycieli — 2) do oceny projektu wybrała subkomitet z 8 członków, po czterech z każdej z komisji, wchodzących w skład ankiety.

Cielecki gorąco popiera wniosek Wachnianina. Dzieduszycki obawia się zasadniczego uwzględnienia potrzeby, póki nie są obmyślane środki. Dlatego wnosi na odroczenie pierwszego wniosku Soleckiego aż do wyniku obrad subkomitetu. Ostrzega

przed połowicznym załatwieniem. Sprawa powinna na dłuższy czas być załatwiona.

Kramarczyk protestuje przeciw niektórym tendencjom broszury, wydanej przez nauczycieli ludowych, która chce całkowicie uchylić miejscowe wpływy na szkołę. Oświadcza się przeciw wnioskowi Wachnianina, bo nauczyciel gospodarować nie będzie.

Bobrzyński oświadcza, że projekt zmierza tylko do zaradzenia najjaskrawszej nędzy, a zarazem do polepszenia stosunków w szkołach wiejskich, bo na te szkoły nie ma kandydatów.

Potoczek zgodnie z Kramarczykiem jest przeciw wnioskowi Wachnianina — a za projektem Rady szkolnej.

W głosowaniu przyjęto wniosek Dzieduszyckiego, odraczający rezolucję Soleskiego — i uchwalono zgodnie z wnioskiem Dunajewskiego subkomitet z 6 członków.

Wybrani: Z komisji szkolnej Cielecki, Czartoryski i Dzieduszycki — z budżetowej Abrahamowicz, Kozłowski i Potocki.

Na tem o godzinie 1 zamknięto.

KRONIKA.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Leona Lublinera z Brodów do Bohorodczan; Wojciecha Cieleńkiewicza z Trembowli do Gorlic; Włodzimierza Bilińskiego z Gorlic do Brodów i Jana Mikołaszka z Bohorodczan do Trembowli.

W Radzie powiatowej lwowskiej odbył się wczoraj uroczysty akt wręczenia dekoracji odznaczonym z powodu jubileuszu cesarskiego mieszkańcom powiatu. Uroczystość zagał prezes jej poseł Abrahamowicz przemową, którą zakończył okrzykiem na cześć monarchy, a następnie wręczył dekoracje p. starosta Franz po stosownej przemowie p. Leopoldowi Baczewskiemu ze Zniesienia, ks. dr. Kazimierzowi Łodze z Siemianówki i wójtom: Filipowi Simonowi ze Szczerca, Janowi Smolnickiemu z Zubrzy, Michałowi Nowakowi z Nagórzan i Hnatowi Senyszynowi z Humieńca.

W imieniu udekorowanych przemówił p. Baczewski. Licznie zgromadzeni naczelnicy gmin z całego powiatu, członkowie Rady powiatowej i urzędnicy rządowi odśpiewali na cześć monarchy „Mnohaja lita!“ Z udekorowanych z powodu słabości nie byli obecni: ks. proboszcz Króliki z Kukizowa i ks. dziekan Jan Jurkiewicz z Hermanowa.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono na scenie lwowskiej sztukę, poleconą do grania na ostatnim konkursie Wydziału kraj., p. t. „Na wyżynach“. Treścią tej sztuki jest tragiczna dola pięknej artystki-malarki, w której odezwało się pożądanie miłości, tem silniejsze, że trochę spóźnione, i to w chwili, gdy stała „na wyżynach“ sztuki i zyskała sławę.

Sztukę grano bardzo dobrze, zwłaszcza bohaterka w osobie p. Stachowicz stała „na wyżynach“ sztuki aktorskiej.

Szczegółowe sprawozdanie damy popołudniu.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj popołudniu o godzinie w pół do 3 na dworcu głównym pod kołami pociągu znalazł śmierć zarobnik dzienny Fabian Cygan, rodem z Chłopów, zamieszkały na Lewandówce.

Z dworca kolei odjeżdżał pociąg towarowy nr. 66. Cygan zajęty był właśnie zmiataniem śniegu z toru, gdy pociąg się zbliżył i pług lokomotywy porwał zajętego pracą. Nieszczęśliwy, szarpnięty plugiem, padł z rozbitą czaszką na ziemię.

Do ranego, który dawał jeszcze słabe oznaki życia pospieszył lekarz kolejowy Dekański z pierwszą pomocą, wszelkie jednak środki ratunku okazały się próżnymi. Ranny męczył się około dwu godzin, wezwany lekarz miejski dr. Tatarezuch, mógł już tylko stwierdzić śmierć.

Zwłoki zabrano do kostnicy miejskiej.

Fabian Cygan liczył lat 41, pozostawił zaś żonę i dwoje dzieci.

Przejechanie. W ul. Pełczyńskiej przejechał jakiś dorożkarz 89 lat liczącą staruszkę Annę Czarzkowską i skaleczył ją w głowę. Dorożkarz z powodu braku policyanta zbiegł. Do ofiary wypadku wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, które odwiezło ją do szpitala powszechnego.

Zagadka. Jeden z miejscowych prenumeratorów nadsyła nam następującą zwięzłą zagadkę:

Dlaczego śnieg z placu Maryackiego wożą na ulicę Akademicką, a z Akademickiej na plac Maryacki?

Konfiskata. Jak nam donoszą z Krakowa — *Obronę Ludu*, organ p. Danielaka, skonfiskowała wczoraj prokuratura za artykuły „Ludzie czy szakale“ i „Galicyjskie wilki egzekucyjne“.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W czwartek 1 bm.: po raz drugi „Rienzi ostatni trybun“, wielka tragiczna opera w pięciu aktach Ryszarda Wagnera. Przekład polski libreta, Aleksandra Bandrowskiego. Gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego, Miry Heller, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego i Władysława Paszkowskiego. Opera inscenowana podług scenariusza opery wiedeńskiej. Nowe kostiumy i nowe dekoracje pędzla Z. Balka.

„ZASO“.

Zapytuje pani: co to jest „Zaso“? To tak, jakby nie: nieco niewyczuwalnego dymu i trudne, niepodobne prawie do dostrzeżenia *minimum* popiołu. Cóż zatem? Chwilę cierpliwości, jeśli prosie wolno... „Zaso“ jest wszędzie. Przejedź Amerykę północną i południową, wzdłuż i w szerz spotkasz się z „Zaso“ na każdym kroku. Masz je w Manilli. Stało się niezbędne Kubań-

czykom w czasie ich rebelii: krzepiąc w boju, ciesząc po zwycięstwie. Popularne w Bombaju. Na punkcie tego... nie godzą się zarówno żółci Chińczycy, jak i przeciwnicy ich, cywilizowani bardziej poddani Mikada. Róśł nasz Dunikowski w górę, gdy „Zaso“ znajdował w słonecznym Algierze. Płyn na Gibraltar, Matę, widzisz je wszędzie na lądzie i na morzu. A dopiero w Kairze, Aleksandryi, Salonice, Bejrucie, Damaszku, Bagdadzie, Tunisie: od rana do wieczora obok „Allah“ „Allah“, słyszysz „Zaso“, „Zaso“. Więcej go świecie aniżeli jabłek, mandarynek i pomarańcz. A bliżej w środkowej Europie? Bywa, i to podostatkiem, w Paryżu, Dreźnie, Berlinie, Wiedniu, w krajach naddunajskich, w bezbrzeżnym państwie białego cara. U nas... u nas „Zaso“ niezuane!

Co to jest „Zaso“. Nie powiedziałem? Tedy *tout court*: bibułka cygaretowa, łaskawa pani... W zaciśniętym pasku, w którym bujają swobodnie sarny i lisy, w pobliżu nowo wzniesionego myśliwskiego *buen retiro*, fabryka. Fabryka? Raczej salon. Mogłabyś się w nim przechadzać łaskawa pani w balowej sukni, czasem ja, tylko trochę, troszeczkę w górę uniósłszy, więcej z tej racy, iżby ukazać cud — nóżkę w kształtnym buciku, aniżeli z obawy o jedwabiu świeżość. (NB. Nie, a nie nie przeszkadzałoby, iżby suknia ta była *décoltée*, proszek bowiem żaden nie musnąłby twojej labędziej szyi). Posadzka granitowa, aparaty tak czyste i błyszczące, jak guziki u mundurów c. k. piechoty w czasie wiosennej parady. Stajemy przed panem gmachu i sytuacji: to motor, z siłą 650 koni i tryumfator w roku 1898 na wystawie paryskiej. A te znów hale (proszące się, iżby je nazwać „białą kuchnią“) to hale holendrów. Tych jest 20. Dostarczają im 5.000 litrów wody na minutę, szumiąca rzeka i studnie astezyjskie. Obok znów izby, gdzie spotykamy tylko panny i galgany; galgany te panny sortują, czyszcza, myją i oto z galgana robi się zacy papier cygaretowy. Cała manipulacja trwa od 5 do 6 dni, w czasie których z czegoś bardzo niepozornego, nawet niemilego, tworzy się to, co łaskawa pani, ujmujesz potem w swoich ust korale, i budzisz w nas szczerą zazdrość, iż nie jesteśmy galganami!

Więc „Zaso“ jest bibułka cygaretowa. Aby nie obciążać czytelnika zbyt cyframi, (Polacy cyfr nie lubią i słusznie też powiedział Mickiewicz: „Prawdziwy Polak, ani z nim gadaj o arytmetyce!“), dodaję tylko, iż fabryk, z której pochodzi „Zaso“, wyrabia 1500 ryz dziennie, czyli papieru na 100.000.000 papierosów (w 130 gatunkach). Produkcja całoroczna zajęłaby 130 wagonów. Cóż się zaś dzieje z wyrobionym już papierem? Jak wygłodniałe kruki rzucają się nań wszelacy reprezentanci — wiec i w Smyrnie dla Turcji azjatyckiej (mówiąc nawiasem są to bracia Atazasilo, którzy na „Zaso“ dorobili się milionowego majątku); i w Konstantynopolu dla Turcji europejskiej; i w Aleksandryi dla Egiptu; i w Paryżu dla Francji i Ameryki północnej; i w Wiedniu dla Ameryki południowej; i w Londynie dla Anglii i Indji wschodnich. Wszyscy oni żyją z „Zaso“ i dla „Zaso“. Fabryka sama utrzymuje ajenta tylko w Wiedniu dla Austrii, Niemiec, Rumunii, krajów naddunajskich i Rosji. Bibułka „Zaso“ uchodzi wszędzie za francuską. Nadto wyrabia też fabryka papier cienki do pakowania, na kwiaty i do kopiowania listów, ostatni dla rządu królowej Anglii i cesarzowej Indji, który to rząd zaopatruje się weń wyłącznie w.... Sasowie.

Bo przepominałem, zdaje się, dodać, iż owe „Zaso“ to nasz kochany Sasów w Złoczowskim i jego to fabryki wyrób! Nie chce się prawie temu wierzyć, tak wszakże jest w istocie! W starej siedzibie Daniłowiczów, (pięczętujących się, jak wiadomo Sasem), była ongi skromna fabryka papieru z trzciny, założona przez Komarnickich. Szło im jednak tym osobliwym pionierem przemysłu, bardzo kulawo, toż w roku 1865 wyświadczył im prawdziwe dobrodziejstwo Zygmunt Weiser, biorąc na siebie całe przedsiębiorstwo. Ale i ten, zaczął rychło żalować swojego zapalu i ryzyka; papier do druku nie popłacał, wyczerpywały się zasoby, groźne widmo bankructwa wyglądało ze wszystkich kątów fabryki sasowskiej. Potrzeba mieć wszakże uszy ku słuchaniu, a głowę ku rozwadze, (czem właśnie odznaczał się Weiser) ratunek zaś znajdzie się zawsze przy pomocy Bożej. Ktoś w Pradze, w takcie gawędy kawiarzowej naponknął bawiącemu tam przypadkiem Weiserowi, aby wobec wzmagającej się konkurencji zarzucił wyrób papieru a jał się wyłącznie bibułki cygaretovej. Weiser zwrócił oczy w niebo, postukał w palec (musiał też nieco porachować!) i uczynił ostatni wysiłek. Znalazł się kredyt, robiono bibułkę dniem i nocą. Nagle w roku 1870, wybucha wojna francusko-niemiecka i Wschód cały czeka jak zwykle na papier z Francji. Nie doczekał się go wszakże i musiał po raz pierwszy wziąć bibułkę z Galicji!

Odtąd datuje się nowa era w życiu Sasowa i „Zaso“ (jak miejscowość tę i papier sam zowią cudzoziemcy) staje się produktem wprost światowym. Fabryka rośnie jak na drożdżach, energia i przedsiębiorczość kojarzą się teraz z fachowością; następuje jej kierownik, technik berliński, Henryk Weiser (poseł do Rady państwa) stawia ją już na stopie europejskiej. Wznosi on dalsze mury, montuje w nowe przyrządy, rozszerza zakres czynności, świadczy robotnikom, Indziom okolicznym, miasteczku, swojej parafii, której jest żarliwym kolatorem rozmaite dobrodziejstwa.

„Nieboszczyk pan — zapewnia nas 60-letni protoduszny starzec *cicerone* — był dla całego świata oj-

ciec! niemniej wszakże gorąco odzywa się o jego synu Henryku. Fabryka sasowska zatrudnia obecnie 350 ludzi (połowę dziewcząt) krajowców. Niemiec dyrektor ustąpił, zostało kilku Czechów. Fabryka ma wszystkie nowoczesne urządzenia prócz — strajku! Pojezie to jest w Sasowie zupełnie nieznaną. Robotnik zarabia tam około 650 zł. rocznie niezależnie od tantiemy. Pracując gorliwie rok cały wie, iż w styczniu nie minie go podwyżka. Zasłużeni dla fabryki otrzymują po latach 25, jeśli niezdolni są do zajęć, połowę pobieranej przedtem płacy. Zygmunt Weiser zostawił też po sobie trwałą pamiątkę: stypendyum w kwocie 4.000 zł., od których procent jest wianem dla 4 dziewcząt robotnic w każdym roku. Polacy i Rusini znoszą się tu zgodnie, a z zadowoleniem, które bije z ich zdrowych, uśmiechniętych twarzy. Okazywano nam zwykłego robotnika, nazwiskiem Gawryłaka. Ten, pewne zadanie, zajmujące 3 inżynierom 3 dni czasu, rozwiązał z matematyczną dokładnością w 1 1/2 godziny! Inny samouk dokonał znakomitego ulepszenia, za co wynagrodzony został po książęcomu. Są to talenta z łaski Bożej. Czynności fabryki zwiększają się z każdą niemal godziną. W naszej obecności przyszło zapytanie, ażali fabryka sasowska nie podjęłaby się dostawy papieru cygaretoowego dla Grecyi na przeciąg lat 15. Widzieliśmy studia nad wyrobem szarego papieru do pakowania z odpadków wody na łące: znowu konkurencja zagranicy! „Któż to wszystko załatwia, gdzie personal techniczny i administracyjny fabryki?“ — zapytujemy. „Wuj mój, ja i przygodny korespondent“ — odpowiada skromnie właściciel.

U nas, powtarzamy, „Zaso“ zupełnie nieznaną. My palimy: „Houblon“, „Dorobantul“, „Cloub“, „Comète“, „Les dernieries cartouches“, „Griffon“ i inne fabrykaty Bóg wie czyje i jakie! My je palimy, rozprawiąc równocześnie o gorliwym popieraniu przemysłu krajowego. Możeby jednak spróbować raz Sasowa, ot, tak, choćby z ciekawości?!

Depesze handlowe.

Z targu piąniężnego.

Wiedeń, 2 marca. (Kursy poniżej w ciedule giełdowej.)

Tendencja: Przy obrocie mało ożywionym, kursy w ogóle dość mocne, papiery górnicze chwilami silniejsze, także akcje tytoniowe wyższe, zamknięcie bez ochoty.

Budapeszt, 2 marca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232-20, Staatsbahny 154-20, Lombardy 30-50, Alpy 243-1, Austriacka renta papierowa 101-1, Austr. srebrna renta 100-70, Austr. złota renta 101-70, Węgierska złota renta 100-60, Unionbanki 165-40, Akcje elektr. 122-1. Kolej półn.-zach. —1-1. Usposobienie słabe.

Frankfurt, 2 marca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232-20, Staatsbahny 154-20, Lombardy 30-50, Alpy 243-1, Austriacka renta papierowa 101-1, Austr. srebrna renta 100-70, Austr. złota renta 101-70, Węgierska złota renta 100-60, Unionbanki 165-40, Akcje elektr. 122-1. Kolej półn.-zach. —1-1. Usposobienie słabe.

Berlin, 2 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 231-75, Staatsbahny 153-75, Lombardy 30-25, Austr. złota renta 101-90, Austr. srebrna renta 100-70, Węg. złota renta 100-1, Disconto Comandit —1, Laura 220-75, Bochumer 241-10, Harpener 183-75, Kolej Ostpreussen 93-90, Kolej Mittelmeer 110-1, Kolej Meridional 143-1, Kolej Henry 103-30, Renta włoska 95-50, Południowa —1, Mlawka —1, Turki 118-1, Renta hiszp. —1. Prywatne dyskonto 3-75, Austr. renta papierowa —1, Bustiehradery 321-25, Austr. banknoty 109-50 Alpy 100-75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169-45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —1, na Paryż (krótkie) 81-10, na Amsterdam 168-75, na Londyn długie 20-31 i krótkie 20-41. Tendencja słaba.

Berlin, 2 marca. Wczorajsza giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 231-75, Staatsbahny 153-75, Lombardy 30-25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216-40, Ros. banknoty (ult.) —1, Disconto Comandit 199-75. Usposobienie ciężkie.

Hamburg, 2 marca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 231-90, Lombardy 30-25, Staatsbahny 153-75, Austr. złota renta 102-1, Węgierska złota renta 100-80, Srebro 80-75, żądano, —1 placono. Srebrna renta 81-25, Włoskie 95-50. Losy z 60 r. 148-50. Usposobienie słabsze.

Paryż, 2 marca. Wczorajsza giełda Cred. foncier 752-1, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 95-1, Grecka pożyczka 227-1, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 55-1. Usposobienie nierówne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 2 marca. Pszenica na marzec 9-86 do 9-87, na kwiecień 9-55 do 9-57, na październik od 8-54 do 8-55, żyto na marzec 7-81 do 7-83, na jesień —1 do —1, kukurudza na maj od 4-57 do 4-59 złr. na październik —1 do —1, owies na marzec 5-70 do 5-72 na październik —1 do —1, kukurydza na maj 1899 r. 4-65 do 4-67, rzepak na sierpień 1899 r. 12-15 do 12-25.

Popyt na pszenicę: mierny. Tendencja: słaba. Pogoda: Mgła.

Praga. Cukier gotowy 12-60, na luty 12-62, na marzec 12-75 1/2. Nowa kampania 12-20.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 40-30, (fuenfziger) —1, Hamburg. Spirytus na luty-marzec 19-40, na kwiecień-maj 18-90. Nafta loco 6-85.

Wiedeń, 2 marca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9-70 do 9-65, pszenica na maj czerwiec 9-36 do 9-32, żyto na wiosnę 8-08, owies na wiosnę 6-00 do 6-03, kukurydza na maj czerwiec 4-82 do 4-81, rzepak na sierpień wrzesień 12-25 do 12-30. W końcowych obrotach: pszenica na wiosnę 9-68 do 9-65, żyto na wiosnę 8-09 do 8-10. Reszta bez zmian.

Ceny spirytusu: 18-10 za gotówkę, 18-30 za wypowiedzeniem.

Wiedeń, 2 marca. Przy wczorajszym ciągnięciu losów Basylicy padła główna wygrana (20.000 zł.) na s. 4681 nr. 71, druga wygrana (1000 zł.) na s. 1697 nr. 41, trzecie wygrane po 500 zł. na s. 2733 nr. 92 i s. 3306 nr. 37.

Wiedeń, 2 marca. Przy wczorajszym ciągnięciu losów komunalnych, padła główna wygrana (200.000 zł.) na s. 3.846 nr. 15, druga wygrana (20.000 zł.) na s. 1940 nr. 41, trzecie (5.000 zł.) na s. 2751 nr. 72, po 1000 zł. wygrały: s. 846 nr. 25, s. 942 nr. 17, s. 869 nr. 57, s. 940 nr. 30, s. 2916 nr. 15.

Prócz tego wylosowano serje: 18, 501, 588, 691, 739, 823, 1540, 1714, 2090, 2414, 2462, 2468, 2607, 2858, 2923.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 1 marca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: Item (renta papierowa, renta srebrna, losy z roku 1864, 1860, 1864) and Price (placa tądaj).

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: Item (renta z 1864, renta z 1860, renta inwest. austr.) and Price.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: Item (Kol. Arcyks. Albrechta, Kol. Cesarz. Nizbity, Kol. Cesarza Franciszka, Kol. Arcyks. Rudolfa, Kol. Karola Ludwika) and Price.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: Item (Kol. Arc. Albrechta, Kol. Cesarz. Nizbity, Kol. Karola Ludwika, Kol. lwowski-czern.-jasskiej) and Price.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: Item (Węg. złota renta, kor. 4%, obl. prop. na 100 zł) and Price.

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: Item (Pol. kraj. Bankowiny, Bukowiński obl. propinacyjny, Galic. obl. propin. z r. 1873, Galic. obl. propin. z r. 1893, Pożyczka premiova m. Wiednia, Pożyczka miasta lwowa) and Price.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Table with 2 columns: Item (Austr. saki. kred. ziem. los. w 50 lat, Bukowiński saki. kred. ziem. los. 50%, Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 50%) and Price.

Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Table with 2 columns: Item (Kol. lwów-czern.-jassy z r. 1884, Kol. lwów-czern. z r. 1884, Gal. kol. lok. wsebozn.) and Price.

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: Item (Banko Anglo austr., Pest. banko handl., Zakt. kred. dla handlu i przem. p. ul., Węg. banku kredyt. 200 zł., Austr. banku hipot. 200 zł.) and Price.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: Item (Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł., Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk., Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. st., wsebozn.-galic.-lokaln. 200 zł., państwowych 200 zł. per ult., południowej 200 zł. per ultimo, węgier. galicyj. 1. 200 zł.) and Price.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: Item (Galic. karpac. naft. towars. 509 kor., Austr. Tow. górnicze Alpinie 100 zł., Praskiego Tow. żelaz. n. przem. 200 zł., Schindlca 500 kor., Tureckie arz. tytoniow. 500 fr. per. ult., Trifail tow. kop. węgl. 70 zł.) and Price.

Losy (za sztukę).

Table with 2 columns: Item (Budapeszteńskie (Basillca) 5 zł., Clary 40 zł. mk., Tow. teg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%, Pożyczka m. Insubruku 20 zł., losy m. Krakowa 20 zł., Pożyczka m. Lublany 20 zł., Cfen 40 zł. mk., Palfy 40 zł. mk., Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł., Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł., Salma 40 zł. mk., Pożyczka m. Salzburga 20 zł., St. Genois 40 zł. mk.) and Price.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł. m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2% Waldsteina 20 zł. mk.

Table with 2 columns: Item and Price.

Waluty.

Table with 2 columns: Item (Dukat cesarski, Austr. węg. 8 guld. stota moneta, 20-frankówka, 20-markówka, Rosyjski półimperyal, Niemieckie banknoty, Włoskie banknoty, 10 funtów sterlingów, Ruble) and Price.

Berlin, dnia 1 marca.

Table with 2 columns: Item (Pozn. listy zastawne 4 proc. Berya 6-11, Pozn. listy rentowe 4 proc. 3 1/2 proc. Berya A., Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc., Ruble (100), Austr. banknoty (100), listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.) and Price.

Warszawa, dnia 1 marca.

Table with 2 columns: Item (Listy likwidac. Król. Polsk. duże, drobne, Ros. Pol. Prem. z roku 1864, 1868, Obl. prem. Banku szlacheckiego, Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże, drobne, miasta Warszawy ser. VII, 4 1/2 proc.) and Price.

Petersburg, dnia 1 marca.

Table with 2 columns: Item (Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884, listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk., rosyjskie, kijowskie, wileńskie, czarkowskie, chersońskie, besarab.-turydz.) and Price.

Władysław Orkan.

Komornicy.

POWIEŚĆ.

— Weźże je! — mruknął ojciec. — Nie dasz rady? Odstawił garnek i przysunął jej niezgrabnie dziecko do piersi... — Dejże mu ssać, bo głodne... dyceś matka! Chodził potem z kąta w kąt, pozierał na łóżko, na ziemię i medytował... — Ho, ho! Co mi też nadało, aj co!... Kieło bied na świecie, to się wszystkie na mnie zwały... I chowaj to, biedz, trap się... Choćbyś trzy rozumy miał, to nie wydolesz... Na moję starość! Tak mi przyszło... Cóż poradzisz człeku?... Ochfiaruję ci to Panie na odpuszczenie wszystkich grzechów moich i na większą chwałę Twoją... Niech się już dzieje wola Boska... Trza je ochrzcić! — zwrócił się do Hanki. — Dy!... — nie mogła więcej mówić. Ból szybki kurczem przebiegał po ciele. Łza-wiła duże oczy i twarzy bladej nie odrywała od pościeli. — Tak ci widzisz! — pokiwał głową stary. — Miałas se to za polekce, a teraz cierp!... — A przysuwając ku niej garnek, dodał: — Masz tu mleko, laktwy ci się chciało pić... — bo ja pude! Trza upytac jakich chrześtnych ojców... Poszedł — i nie wrócił znów, aż na drugi

dzień rano. Ale nie wrócił sam: przyszła z nim kumoszka i kumotr, wszyscy troje dobrze podchmieleni. Kozera odmienił się odznaku za jeden dzień. Rad był wielce wnukowi i raczył go wódka, ledwo że Hanka wstrzymała ten ojcowski wylew zbytniej dobroci. Za to sama pić musiała, bo ją gwałtem przyraczyli. I Zosia nawet musiała przełknąć dwa kieliszki pornej okowity. Pierwszy wypila chciwie, bo już od wczoraj nie miała w gębie; ale drugi ze łzami prawie połknęła, od przymusu. — Nie widzieliście ta moje mamy? — spytała. — Mamie nie! Nie tróbuje się... Leż, kie ci dobrze! Nie pytała się więcej, choć jej chwilami myśl uciekała do chałupy. Zdawało jej się, kiedy myślała, że już tak dawno, może na wiosnę, jak poszła z chałupy. Potem jej zdawało, że już tak długo żyje na świecie! Napatrzyła się w ostatnim czasie tylu dziwnym rzeczom!.. i nie była już ciekawą, co jej miał Wojtek powiedzieć na odchodnem. Wnet młoda kumoszka spowila dziecko, przyczem jej kumotr dużo nadokuczał. Gotowi — stanęli przy drzwiach, Kozera z nimi... — Jakże mu będzie? — pytała kumoszka. — Sobuś, Sobuś! — zawołała Hanka. — Niech mu będzie Tomuś! — odparł stary. — Chrześcijańskie imię... słyszycie? — Wola Boska i wasza! — dobiegło ze sieni. Kumotrowie już byli na polu. — Idzicie wy? — spytała Hanka nieśmiało. — Muszę iść! — odparł stary. — Bo gotowi dziecka nie ochrzcić, jak się patrzy... — Wy go ta ochrzćcie! — sarknęła Hanka.

— Leż i słuchaj! O nic się nie tróboj! — wrzasnął stary i poszedł prosto za kumotrami dopitnować chrztu... Nie wiedzieć, jak się rozeszli, że ojcowie chrześtni poszli do kościoła, a Kozera został w karczmie, przy drodze... — Tędy muszą wracać — pomyślał se. — I tak się najdziemy, a nie zedrę se obuwiwa po próżnicy idęcy... Niby i w chałupie był nie zdarł, ale tu lepiej, że ich poczkam... Bo strasznie radbych wiedzieć, jak oni go też ochrzczą... Czyna moje wyjdzie, czy też na Hanczyne? Skracal sobie czas, jak mógł i przepłakiwał gardło. Doczekał się ich nareszcie! Południe było, kiedy przyszli... — Tomuś! Tomuś! — wołali odedrzwi. — A co! Nie na moje wyszło? Bedzie ta Hanka zła! Siadajcież tu przy mnie. Kumotr dziecko położyt na pierzynie. kumoszka je nakryła chustką — i posiedli. Kozera teraz Bogu dziękował po cichu, że doczekał się takiej uroczystości. — Zeby to choć raz do roku! Mój Boze! Upije się człek i ni ma wyrzutów sumienia... Ale trudno! — zwrócił się do siedzących. — Takie mie nieszczęście spotkało... — E nie bajcież! — odrzekła kumoszka. — Czy my to nie ludzie, abo co! I nam za młodu różne się trafiały wypadki, a... co bedzicie robić? — Hej! — przyświadczał kumotr. — W ręce! — Dej Boże! Niech rośnie... niech się krzepi! — Jeszcze się z wnętra pociechy doczkać... — Ho, ho, ho! (C. d. n.)

Tygodnik sanitarny.

Influenza.

Nie ma obecnie prawie żadnego domu, w którym nie byłoby chorego na influencję. Jest to jedna z licznych klęsk, trapiąca ludzkość na schyłku XIX. stulecia. Z początku nie wiele sobie robiono z tego małego nieprzyjaciela, gdy jednak epidemia lotem błyskawicy zaczęła przenosić się z miejsca na miejsce, gdy następstwa stały się groźnymi przekonano się, że najłagodniej zaczynająca się choroba może skończyć się śmiercią.

Pierwszy raz wspominają księgi lekarskie o niej w IX-tym stuleciu pod nazwiskiem gorączki włoskiej, ale od roku 1510 narachowano w Europie 90 epidemii influenzy. Wracały one w nieokreślonych peryodach, nawiedzając rozmaite sfery, bez względu na porę roku i przeskakując z jednej części świata do drugiej. Influenza zaczyna się najczęściej w miastach ludnych odrazu waląc znaczną część ludności, czasem zaś poprzedzają ją sporadyczne wypadki. Niekiedy szybko dochodzi do maximum nateżenia i ustaje, a zdarza się, że znowu wraca z dawną siłą do tej samej miejscowości.

Objawy choroby są niezmiernie zmienne; choroba przebiega z silną gorączką, bólem głowy, katarrem nosa i płuc, ogólnym osłabieniem, często z zaburzeniami gastrycznymi i potami. Zależnie od miejscowości przeważają objawy ze strony mózgu, płuc lub organów brzusznych.

Niekiedy występowała z niesłychaną gwałtownością; naprzykład w 1872 roku w jednym dniu 2 stycznia w Petersburgu zachorowało naraz 40.000 osób. Choroba zaczęła się silnym bólem w kręgosłupie, szyi, mostka i krtani. Dzieci omijała, ale były częste recydywy, a jako następstwa zapalenia płuc i kiszki. Od roku 1851 epidemie influenzy występują prawie corocznie.

Dziś, również jak dawniej, gubią się uczeni w przypuszczeniach i domysłach, co do istoty zarazki, lecz zgodnie ze stanem nauki lekarskiej musimy dziś wierzyć, że choroba rozwija się wskutek działania pewnego rodzaju bakterji, nad odkryciem którego pracują już od dawna uczeni wszelkich narodowości. Faktem jest jednak, z którym się liczyć należy, że choroba nie oszczędza nikogo, każdy przeto bez względu na wiek, płeć i rodzaj zajęcia podlega jej może. Zwykle najpierw chorują kobiety, następnie mężczyźni i dzieci. Zwykle osoby delikatne, słabowite, nerwowe i w podeszłym wieku najprędzej i najciężiej chorują.

Osoby dotknięte chorobami chronicznymi, tak wewnętrznymi, jak i chirurgicznymi, również są skłonne do influenzy.

Stosunki miejscowe, jak własności gruntu, wzniesienie nad poziom morza, nie mają na rozszerzenie epidemii żadnego wpływu. Zauważano jednak dość często, że przy pojawieniu się influenzy ustają inne choroby zakaźne np. szkarlatyna, ospa, tyfus plamisty. Niekiedy znowu po influenzy, jako następstwo występuje zinnica. U zwierząt domowych szczególnie u koni spotykamy chorobę podobną, również influencją zwaną.

U dzieci wogóle influenzy zaczyna się wymiotami i wysoką gorączką, jednocześnie występuje przekrwienie płuc, szczególnie wierzchołków, senność, nieżyt gardzieli oraz zaczerwienienie całej jamy ustnej. Język posiada często charakterystyczny wygląd, jest bowiem jednostajnie białoszara pokryty; najczęściej także przychodzi i kaszel. Czasami występuje jednocześnie przekrwienie mózgu i jego opon, dając obraz podobny do obrazu zapalenia opon gruczołowego, lub zapalenia płuc z objawami mózgowymi. Jednak zwrócić musimy uwagę, że nawet w ciężko przebiegających wypadkach, charakterystycznym jest niespodziewanie szybkie polepszenie ze spadkiem ciepłoty, zwykle niżej normalnej.

Choroba, o której mówimy, przebiega bardzo ciężko u dorosłych i starców. Chorzy cierpią bardzo szczególnie z powodu silnych bólów mięśniowych, bólu w oczach, w głowie lub w stawach, albo nerwobólów oddzielnych nerwów, lub bólów w pęcherzu z utrudnionem oddawaniem moczu.

Obok tych cierpień bardzo przykrymi objawami są dla chorych dorosłych wymioty, niekiedy uparcie przez dni kilka trwające, albo obfite krwiotoki z nosa. Przebieg u dorosłych bywa tem cięższy, im organy oddechowe większy udział przyjmują w chorobie. Zajęcie oskrzeli i płuc niekiedy od samego początku przedstawiają się jako bardzo poważne. Zapalenie płuc przebiega z wysoką gorączką i z upadkiem sił od samego początku, a u tego rodzaju chorych zajęcia śmiertelne jest bardzo częste. U brzemiennych osób, obok zwykłych objawów, spostrzega się często nadzwyczaj silne bóle w powłokach brzusznych, dotkliwe do tego stopnia, iż nie znoszą one najniżejszego dotknięcia palcem.

Zadziwiająca rzeczą jest, że ile gwałtownie rozpoczyna się choroba, o tyle powolny bywa zwrot do zdrowia. Czasami zdrowi i silni mężczyźni uczuwszy się chorymi przy swych zajęciach lub na ulicy, nie byli w stanie zdać sobie sprawy ze swej niemocy

i zaledwie mogli wrócić do domu, a osoby słabsze, zwłaszcza kobiety, niespodziewanie podlegały omdleniu, albo dostawały halucynacji.

Nawet po stosunkowo niezbyt ciężkiej chorobie większość chorych, a zwłaszcza słabsi i starsi, bardzo powoli odzyskują dawne siły i wygląd, zmieniając się jak po przebyciu tyfusu lub innej długiej i ciężkiej choroby. Publiczność nasza, nie znając z bliska nieprzyjaciela, zachowuje się często wobec panującej epidemii z pewnem lekceważeniem, narażając się przez nieostrożne zachowanie się na poważne powikłania lub ciężkie formy choroby, kończące się często śmiercią. Wyrokować o zjadliwości lub łagodności danej epidemii można tylko po jej ustąpieniu zupełnem, nigdy zaś w czasie trwania.

Na przebieg choroby mocno wpływa higieniczny sposób życia i unikanie szkodliwych wpływów, które wywołać mogą niepożądane powikłania i następstwa.

Im wcześniej chorey zwróci uwagę na siebie, im wcześniej usunie się od swych zajęć, zwykle połączonych z wychodzeniem z domu, bez względu na pogodę, tem łatwiej uniknie niepożądanych powikłań i następstw. W okresie rekonwalescencji również nie należy zbyt wcześnie opuszczać łóżka i mieszkania, aby uniknąć powrotu choroby lub chorób następnych, które w organizmie wycieńczonym gorączką i dyetą łatwo rozwijać się mogą.

Czysta odzież, łatwo strawne, niezbyt obfite pożywienie, zwłaszcza po przebyciu formy gastrycznej, umiarkowane użycie spirytualiów, utrzymanie w mieszczaniu jednostajnej temperatury — jednym słowem drobiazgowo troskliwość o zdrowie tak przed, jak i po przebyciu choroby — oto są wskazówki, o których każdy pamiętać powinien.

Influenza u niektórych osób działa szczególnie przynębiająco na umysł. Rozdrażnienie, a następnie apatya w czasie choroby bywają bardzo częste; w okresie rekonwalescencji, a nawet po wyzdrowieniu, stan ten może przemienić się w pewne osłabienie władz umysłowych. Z tego powodu potrzebną jest po przebyciu choroby pewna dbałość o mózg i umysł, szczególnie u dzieci, które przebywały formę nerwową, drgawki, bóle głowy lub okresy podniecenia i depresji. Troskliwość ta będzie tembardziej na miejscu, że u dzieci i młodzieży, jak wiadomo, często się zdarza zapalenie opon gruczołowe, które nie rzadko wywołują choroby zakaźne.

Również ostrożnie zachować się winni w okresie rekonwalescencji, ci wszyscy, którzy są dotknięci chronicznym nieżytem oskrzeli lub cierpieniem płuc poważniejszej natury, zwłaszcza jeżeli mają usposobienie do gruźlicy lub zarodki tejże noszą w swoim ustroju.

Na te wszystkie okoliczności zwracamy uwagę rodziców i pedagogów.

Jad żmii.

Francuska akademja medyczna ogłosiła konkurs na zbadanie jadu żmii. Pierwszą nagrodę otrzymał alzateczyk, dr. Kaufmann; wnioski jego podaje w streszczeniu.

Jad żmii, jak wiadomo, jest wydzieliną specjalnych gruczołów. Aby otrzymać go, dają żmii do gryzienia gładką powierzchnię kauczuku, na którym ona pozostawia dwie wielkie krople płynu. Ten płyn jest lepki, bez zapachu, żółtawy lub bezbarwny. Zresztą barwa nicma żadnego znaczenia; jad zabarwiony, czy nie, zawsze ma jednakową siłę. Płyn zachowuje swoją jadowitość po przechowaniu go nawet przez dwa lub trzy miesiące w rurkach włoskowatych, zalutowanych i sterylizowanych, lecz jadowitość wówczas jest cokolwiek osłabiona. Po wyschnięciu jad przekształca się w cienkie blaszki niekrystaliczne, rozpuszczalne w wodzie i posiadające siłę trującą. W świeżym stanie jad nigdy nie zawiera drobnoustrojów, jak o tem przekonano się, robiąc liczne próby hodowli. Przechowany i zmieszany z wodą najczęściej psuje się z przyczyny obecności bakterji guilnych i traci swą jadowitość. Reakcja jadu jest zawsze kwaśna, lecz zobojętnienie jadu nie wywiera żadnego wpływu na jego własności trujące.

Stosownie do tego czy był on wstrzyknięty w żyły lub pod skórę, spostrzegamy albo tylko ogólne zjawiska, albo też połączenie tychże ze zjawiskami lokalnymi. Zaburzenia ogólne są widoczne w trzech sferach: w systemacie nerwowym, oddechowym i w naczyniach krwionośnych. prócz tego widoczne są zbroczenia w funkcyjach kanału pokarmowego. W systemie nerwowym jad wywołuje silne, lecz krótkotrwałe podniecenie. Zwierzę zatrute niepokoi się mocno i rusza wszystkimi członkami, lecz wkrótce staje się nieruchomem i pogrąża się w pewien rodzaj uśpienia i osłabienia, które trwa aż do chwili śmierci, jednak bez utraty świadomości; zwierzę (pies) pozna je znajome twarze i słyszy, gdy je wołamy. Jednakże w tej fazie czucie jest w odrętwieniu; można kluc i krajać skórę, nie wywołując oznak bólu; jad oddziaływa tak, jak narkotyki. z tą różnicą, że nie ma wpływu na umysł; wywiera on raczej wpływ znieczulający, niż odurzający.

Zaburzenia w krążeniu krwi są bardzo wybitne i doniosłe. Skoro tylko jad został wprowadzony do krwi, najpierwem zjawiskiem, jakie dostrzegamy, jest olbrzymie spadnięcie naprężenia w tętnicach; spadanie to ciągle zwiększa się aż do chwili śmierci.

Jednocześnie bicie serca bywa znacznie przyspieszone, lecz bardzo słabo, zaledwie można dosłyszeć jego uderzenia. Zmniejszenie naprężenia jest wynikiem osłabienia czynności serca i znacznego rozszerzenia naczyń włosowatych, które objawia się jednocześnie, a nawet przed symptomatami wyżej wspomianymi. Rozszerzenie naczyń jest bardzo widoczne: przekrwienia, wylewy krwawe w rozmaitych punktach organizmu i t. p. Słabość uderzeń serca tłumaczy się tem, że uderzenia są przyspieszone; serce bije zbyt szybko, by mogło oddziaływać na wielką ilość krwi, czas jest zbyt krótki i jamy serca nie napełniają się; praca jego zmniejsza się, zamiast być zwiększoną, jak to mogłoby zdawać się, wiaższy pod uwagę liczbę jego uderzeń. Silnym jest też przyływ krwi do rozmaitych narządów, krew skupia się w nich — szczególnie ma to miejsce w kanale pokarmowym — a mało krąży krwi w sercu i grubych naczyniach.

Krew także podlega zmianom. Ciąłka czerwone, ze spleaszonych jakimi są zwykle, stają się okrągłemi, lecz nie tracą jednak własności pochłaniania tlenu. A więc nie trzeba tu szukać bezpośrednich przyczyn śmierci, po wstrzyknięciu jadu żmii; śmierć pochodzi od wpływu pognębiającego systemu nerwowego i od apopleksji trzewiów trawienia. Między zjawiskami, które znamionują koniec, najważniejsze są: oddychanie i krążenie krwi bywa powstrzymane, niekiedy serce bije jeszcze przez jakiś czas po przerwaniu oddechu. Mięśnie i nerwy zachowują swą wrażliwość po śmierci, z wyjątkiem przepony i jej nerwów, które często są zupełnie pozbawione wrażliwości. Oto są zjawiska ogólne, wywołane wpływem jadu.

Do nich przyłączają się rozmaite zjawiska lokalne, jeżeli wstrzyknięcie było podskórne. Obwód ranki obrzmiewa i przybiera barwę fioletową lub czarną, która pochodzi od znacznego rozlania się krwi. Te zjawiska lokalne są mniej lub więcej wyraźne, stosownie do miejsca skóry, w którym wstrzyknięcie było dokonane. Są one najwybitniejsze na wewnętrznej stronie uda lub na nosie, a najslabsze na klatce piersiowej. Krew i limfa wzięte z ciała niedaleko wstrzyknięcia, mają własności, zawisłe jedynie od zawierającego się w nich jadu, który zachowuje swoją siłę i wstrzyknięty innym zwierzętom wywołuje objawy jak od świeżego jadu. Jad wsiąknięty w organizm nie umieszcza się nigdzie w jednym punkcie, ani w wątrobie, ani w rurkach. Stałe szczepienia nie robiły organizmu odpornym na silne dozy, a tylko przebieg choroby zwierzęcia był nieco dłuższy. Za to żmija była zupełnie odporną na działanie własnego jadu.

Z antidotów wpływ dodatni wywiera chlorek rtęci i nadmanganian potasu. Najlepszym jednak środkiem jest kwas chromowy, oddziaływający zarówno na zaburzenia lokalne, jak i na ogólne; osłabia jad jedno i drugie i nie wywiera żadnego ujemnego wpływu w miejscu wstrzyknięcia. Rozczyn zalecany jest 1 na 100% wody destylowanej. Trzeba go wstrzykiwać w tem miejscu, gdzie był zaszczerpiony jad, który utworzy osad i dlatego to działanie kwasu jest tem silniejsze im prędzej użyliśmy jego pomocy po ukąszeniu lub zaszczerpieniu. (*Revue scientifique*).

Rozmaitości.

Przegląd lekarski w nrze 7 z 18 lutego b. r. zawiera: Prof. dr. Mars: O stosunku zakładów położniczych i położnika do gospodarstwa krajowego z uwzględnieniem naszego kraju. Dr. Rutkowski: Niedrożność jelit mechaniczna na podstawie 156 przypadków. Dr. Kaczkowski: O unikaniu zacieku moczowego po cięciu nadłonowem i o nowym sposobie sączkowania pęcherza. Wyciągi. Zapiski lecznicze i nowe leki. Wiadomości zawodowe; Medycyna publiczna. Epidemiologia, Statystyka. Korespondencye. Wiadomości bieżące.

Epidemie. Z końcem grudnia z r. panowała w Galicji wedle wykazów specjalnych, ospa w miastach Lwowie i Krakowie, oraz 54 gminach należących do 22 powiatów; dur osutkowy panował równocześnie w 21 gminach 11 powiatów.

Wpływ zardzewiałych naczyń na mleko. Dawno wiadomy jest wpływ szkodliwy, który bakterje wywierają na mleko i wiadomo także, że tylko przez największą czystość naczyń do mleka można temu wpływowi zapobiedz. Mniej zwraca się jednak uwagi na fakt, że rdza w blaszankach do mleka ujemnie wpływa na dobroć i smak mleka. Wytwarza się wtenczas kwas mleczno-żelazisty i mleko na smak lojowaty.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.